

## **GOSTYNIŃSCY ŻYDZI – OFIARY HOLOCAUSTU**

### **Abstrakt**

Tragedia II wojny światowej dotknęła niemal wszystkie narody Europy, a szczególnie Żydów. Mało komu z tej nacji udało się przeżyć hekatombę XX wieku. Wśród tych, którzy uniknęli śmierci, było m.in. troje Żydów z Gostynina. W zachowanej korespondencji z lat 1977 i 1979 opisali losy swoje i swych rodzin. Są to Rifka Margalit z Tel-Awivu, Celina Szaron z Hajfy, obydwie pochodzące z licznej rodziny o nazwisku Motyl i Jakub Żychlin z Anglii. Dziś już nie żyją, ale pozostawili historyczny dokument swego życia, zarazem dokument tamtej epoki. Listy te zostały poniżej zaprezentowane czytelnikom.

**Słowa kluczowe:** Gostynin, Żydzi, holocaust, rodzina Motyl, getto, obóz koncentracyjny

Gdy w 1945 r. nastąpił koniec wojny, niemal każda rodzina doznała straty kogoś bliskiego. Natomiast Żydzi rozpaczliwie poszukiwali nielicznych, którym udało się przeżyć i najczęściej nie odnaleźli nikogo.

Przed II wojną światową w Gostyninie mieszkało około 3 tys. Żydów. W 1941 r. wszystkich zgrupowano w getcie na powierzchni 1,5 ha<sup>1</sup>. W 1942 r. większość wywieziono do obozu pracy w Koninie, następnie do obozu koncentracyjnego w Chełmnie, pozostałych do getta w Łodzi. Tracili dobytek, a potem życie<sup>2</sup>. Spośród Żydów mieszkających w Gostyninie, przetrwali nieliczni, głównie te osoby, które krótko przed wojną wyjechały do Ameryki lub do Palestyny. Garstka tych, którzy przeżyli getto i wojenną zagładę, po jej zakończeniu osiedlili się w różnych krajach Europy, w Anglii lub Belgii, wśród nich Jakub Żychlin czy Binem Motyl. Obóz w Koninie przeżył Szmuel Ben Syjon Motyl. Prawie wszyscy stracili swoje rodziny. Brak przodków wciąż odczuwają ich potomkowie, jak na przykład Edith Banneth, ocalona Żydówka z Czechosłowacji, która wyznała:

*Kiedy myśli się o rodzinach, które wszyscy straciliśmy, nigdy nie można tego właściwie wyrazić. Nie da się ich zastąpić – drugie i trzecie pokolenie nadal to odczuwają. Zazwyczaj kiedy się odbywają śluby i bar micwy, uczestniczą w nich po pięćdziesiąt, sześćdziesiąt osób z każdej rodziny. Kiedy mój syn miał bar micwę, a później wesele w ogóle nie było krewnych – w ten sposób druga i trzecia generacja odczuwa Holocaust, tęsknią za krewnymi. Mój syn nie doświadczył rodzinnego życia – obecności wujków, ciotek, babć i dziadków. Tam po prostu ziele pustką<sup>3</sup>.*

Taką pustkę odczuwały po wojnie Rifka Margalit z Tel-Awiv i Celina Szaron z Hajfy. Obie mieszkały w Gostyninie, obie wyjechały przed wybuchem wojny. Obie należały do żydowskiej rodziny o nazwisku Motyl<sup>4</sup>.

Najwięcej Żydów w Gostyninie nosiło nazwisko Motyl. Trudnili się zazwyczaj handlem. Motyl Szyja posiadał piekarnię, Motyl Szlomo również był właścicielem piekarni, miał wytwórnię wody gazowanej, działał w radzie miejskiej, Motyl Meir był działaczem sportowym. Najbogatszy był Nute Motyl. Należał do niego skład żelazny, w którym sprzedawał m.in. radia i żyrandole. Nad jego sklepem wisiał szeroki szyld, a w dole szyldu widniał napis „Nute Motyl żoźna”. Słowo „żoźna” skierowane było do ludności chłopskiej, która w dniach targowych wypełniała ten największy sklep w mieście<sup>5</sup>.

\*

**Dr Celina Sharon, Haifa 18 sierpnia 1977 r.**

*Firma nasza została założona w I połowie XIX stulecia przez dziadka mego Jakuba Leiba-Motyła w Gostyninie przy ulicy Rynek 11.*

*Ojciec mój Nute Motyl, który urodził się w 1867 r., odbył służbę wojskową w Moskwie w latach 1888-1892. W rok po powrocie z wojska ożenił się z moją matką Sarą Kuźmińską. Z tego małżeństwa urodziło się dziewięcioro dzieci. Troje pierwszych zmarło w dzieciństwie. W latach od 1898 do 1913 urodziły się: Bracha, Menucha, Mira, Czarna, Estera, Dawid i Rifka. W roku 1918 zmarła Estera. Dwie starsze siostry, od roku 1912 aż do wybuchu pierwszej wojny światowej uczęszczały do szkół w Kutnie i w Kole, ponieważ w Gostyninie nie było żeńskiego gimnazjum. Dopiero w 1916 r. otworzono średnią szkołę w Gostyninie i wtenczas troje nas zaczęło uczyć się w tym gimnazjum<sup>6</sup>. Po ukończeniu i otrzymaniu matury siostra moja Mira udała się nas studia prawnicze do Warszawy. Studia te ukończyła w roku 1925 z odznaczeniem. Ja otrzymałam maturę w 1923 r. i ukończyłam akademię stomatologiczną w roku 1927 w Warszawie. Od roku 1928 do 1931 zatrudniona byłam w charakterze lekarki dentystki w Kasie Chorych w Zagłębiu Naftowym*

Brzozów-Grabownica Starzeńska. W roku 1931 przenieśliśmy się do Płocka, gdzie otworzyłam praktykę prywatną przy ulicy Kolegialnej 4. Po dojściu Hitlera do władzy wyemigrowałam do ówczesnej Palestyny.

Młodszy mój brat Dawid uczęszczał do Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki. Po ukończeniu 6-ciu klas wstąpił do przedsiębiorstwa bł.p. ojca mego. Najmłodsza siostra Rifka, po otrzymaniu matury w roku 1931, wyjechała na studia medyczne do Berlina, gdzie po dwóch latach studiów (po dojściu Hitlera do władzy) wróciła do Gostynina i także poświęciła się pracy w przedsiębiorstwie ojca.

Jak już wspominałam wyżej, firma nasza została założona przez bł.p. dziadka mego Jakuba Leiba Motyla. Po jego śmierci ojciec mój odziedziczył sklep branży żelaznej i zarejestrował go w roku 1895. Wyciąg z rejestru jest w moim posiadaniu.

Ojciec mój, który był człowiekiem bardzo energicznym i posiadał duże zdolności komercyjne, potrafił w krótkim czasie stworzyć wielkie przedsiębiorstwo handlowe, mianowicie: hurtową i detaliczną sprzedaż wszelkich artykułów branży żelaznej. Prócz tego zajmował się parcelacją gruntów.

Kupował majątki ziemskie i parcelował je między chłopów. Przypominam sobie nazwy tych majątków: Strzałki za Dybanką i Pomażany<sup>7</sup>. W Pomażanach jedna działka nosi nazwę mego ojca „Nutowa”. Zajmował się również eksploatacją lasów, mianowicie kupował las i sprowadzał tam tartak, prefabrykował domy. W ostatnich latach przed wybuchem wojny światowej, wybudował szpital dla umysłowo chorych w pobliżu Gostynina. (nie pamiętam nazwy tej miejscowości)<sup>8</sup>.

Dla zobrazowania wielkości tego przedsiębiorstwa wystarczy chyba fakt, iż ojciec mój płacił 7-ą część podatków całego powiatu gostynińskiego.

Pod koniec października 1939 r. Niemcy wkroczyli do Gostynina<sup>9</sup>. Zaraz po wkroczeniu nałożyli na miasto wielką kontrybucję, a wobec tego, że miasto było biedne, lwia część tej kontrybucji przypadła memu ojcu do zapłacenia. Ojciec w żaden sposób nie mógł zmobilizować tych pieniędzy i po kryjomu z bratem Dawidem opuścili Gostynin i udali się do Warszawy. Nazajutrz po ich wyjeździe siostra moja Rifka została aresztowana i wsadzona wraz z księdzem do jednej celi w byłej cerkwi przy ulicy Kutnowskiej<sup>10</sup>. Tam zatrzymano ją kilka dni, aż matka mojej udała się ją stamtąd wydostać. Po wyjściu z aresztu siostra moja również przenieśliśmy się do Warszawy. W grudniu 1939 r. matka moja wraz z siostrą Mirą, jej mężem Abramem i ich trojgiem dzieci Imanuelem, Szulamit i Haną zostali



Sklep żelazny Nute Motyla w Gostyninie, w czasie wojny przejęty przez Jakuba Pohla. W witrynie plakat o treści „Zbiórka odzieży”, którą w 1941 r. organizowały kobiety należące do Narodowego Związku Kobiet. Po wojnie nadal mieściły się tam sklepy z branży odzieżowej, metrażowej, obuwniczej i art. żelaznymi. Budynek rozebrany w 1975 r.

wypędzeni z ich domu i przeniesieni do getta gostynińskiego bez środków do życia<sup>11</sup>.

Przedsiębiorstwo zostało znacjonalizowane i administrację powierzono niejakiemu Jakubowi Pohlowi (volksdeutschowi)<sup>12</sup>, prócz tego wiadomo, iż Niemcy zarekwirowali towary i wywieźli je do Niemiec. Mam na to świadków (Tomczak, Jędrusiak z Gostynina). W roku 1940 szwagier mój Abraham, mąż mojej siostry Miry i ojciec trojga jej dzieci został zabrany do obozu pracy w Koninie<sup>13</sup>. W styczniu 1942 r. rozeszły się pogłoski, iż mają likwidować getto w Gostyninie<sup>14</sup>. Siostra moja Mira wysłała dwoje swoich starszych dzieci Imanuela lat 14 i Szulamit lat 12 i pieszo, w trzaskający mróz dzieci dotarły do Warszawy, gdzie nimi zajął się mój brat Dawid i siostra Rifka.

Dnia 14 kwietnia 1942 r. zgromadzono wszystkich Żydów w kościele przy ulicy Płockiej. Po 24 godzinach zostali oni wystani do obozu zagłady w Chełmnie<sup>15</sup>. Tam zginęła moja matka Sara lat 70-ciu, moja siostra Mira, lat 40 i jej najmłodsza córka Hana, lat 4. W sierpniu 1942 r. siostra moja Rifka została wysłana do Treblinki, gdzie ją zamordowano. Brat mój Dawid wraz z dwojgiem dzieci mojej siostry Miry i Abramem przeszli na stronę „aryjską”. W maju 1943 r. Niemcy ogłosili, aby dzieci, które mają krewnych w Palestynie zgłosiły się do pewnego hotelu w Warszawie. Rzekomo ma nastąpić jakaś wymiana. Dzieci uwierzyły, wyszły z kryjówek. Imanuel lat 14 został zastrzelony na Pawiaku. Szulamit lat 12 zginęła w jakimś obozie koncentracyjnym.

13 sierpnia 1943 r. likwidowano obóz pracy w Koninie. Szwagier mój, który już wiedział o losie swoich najbliższych (nikt już nie był przy życiu), postanowił popełnić samobójstwo. W ostatniej chwili napisał do mnie list, który oddał jakiemuś



Niemieccy żołnierze przed budynkiem poczty w czasie okupacji w Gostyninie

robotnikowi chrześcijańskiemu. Podpalił swój barak, a sam się powiesił. List ten dotarł do mnie w roku 1951 i przechowywany jest w muzeum Lohomei Ha-Geta'ot jak również w książce Tomasza Mana pt. „Opór w Europie”. Brat mój Dawid został zastrzelony podczas jakiejś akcji.

Tak mniej więcej przedstawia się tragiczny finał mojej najdroższej rodziny<sup>16</sup>.

\*

**W liście z dnia 26 sierpnia 1977 r. Rifka Margalit z domu Motyl pisała (artykuł pt. Rodzina Motyl przetłumaczony z Pinkes Gostynin)<sup>17</sup>:**

(...) Rodzina Motyl była zakorzeniona i rozgąszczona w Gostyninie od wielu, wielu pokoleń. Ojciec mój – Isser-Majer Motyl był jednym z sześciu synów (i jednej córki) Frejdy i Lejbusia Motyl. Mama moja – Hena, urodzona w Łęczycy, zamieszkała w Gostyninie wręcz po zaślubieniu mego ojca. Było nas pięcioro dzieci: Szlomo, Bracha, Lejbuś, Icchak i Rifka (ja).

Ciepło rodzinne, gościnność, wyrozumiałość dla otoczenia i towarzyskość były znanymi cechami naszej rodziny. Ojciec mój, Isser-Majer Motyl był Kolektorem Loterii Państwowej i jednocześnie posiadał „biuro próśb i podań”. Był on znaną osobistością zarówno w sferach żydowskich jak też polskich. Był lubiany przez młodych i starych jako człowiek dobroduszny, pełen zdrowego humoru, żartowniś, posiadał niezwykły talent opowiadania felietonów, humorystycznych „powiedzonek”, dowcipów i „gry słów” (charakterystycznej w języku hebrajskim). Zawsze grupowało się dookoła niego wielu gostynińskich Żydów, którzy z zapartym tchem lubili przysłuchiwać się ciekawym opowiadaniom zaczerpniętym zarówno z literatury żydowskiej jak też z bogatej wyobraźni jego (Issera-Majera Motyla). Miał on też zamiłowanie do zbioru gazet w języku żydowskim

ze wszystkich stron świata. Pamiętam z lat dziecińczych jeszcze, z jakim kultem przechowywał on i często przeglądał owe gazety, wśród których poważne miejsce zabierała pierwsza gazeta żydowska na świecie sprzed wielu, wielu lat. Było to prawdziwe archiwum. Gdzie jakieś aktualia na świecie – wiadomym było Isser-Majerowi Motylowi. Jednym z najlepszych jego przyjaciół był znany pisarz w Warszawie Jakir Warszawski, który dostarczał mojemu ojcu materiał literacki<sup>18</sup>. Rodzice moi byli bardzo aktywni w dziedzinie pracy społecznej. Mama moja, Hena, była sekretarką i kasjerką „WIOZO” – kobiecej organizacji syjonistycznej w ciągu wielu lat. Ojciec mój, Isser-Majer, był działaczem w organizacji syjonistycznej, sprowadzał z Warszawy i z Łodzi znanych lektorów, którzy wygłaszali ciekawe referaty. Zazwyczaj ugaszczali moi rodzice u siebie tych właśnie gości pozamiejscowych, którzy bardzo doceniali atmosferę kulturalną w naszym domu. Ojciec mój był też jednym z inicjatorów Kasy Pożyczkowej w Gostyninie, tzw. „Gmilat Chasydym”<sup>19</sup>.

Babka moja Frejda (matka mojego ojca) – znana pod przydomkiem „Schwarce Frejda” – była osobistością w Gostyninie. Imię jej jest związane z powstaniem styczniowym w roku 1863 (zmarła mając lat 106 w 1933 r.). Kobieta ta ukryta u siebie w piwnicy kilku powstańców polskich w ciągu pewnego okresu czasu, dostarczając im z troską macierzyńską wszelkich potrzeb, mimo że świadomie narażała swe własne życie.

Po upływie 70-ciu lat, w roku 1933, przybył do Gostynina prezydent [Ignacy] Mościcki celem zaszczytowania swoją obecnością uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci poległych powstańców, patriotów polskich<sup>20</sup>. W przemowie swej na temat powstania styczniowego, podkreślił prezydent Mościcki, że obywatele gostynińscy, szczególnie rodzina Motylów, powinni być dumni z bohaterskiego wyczynu Frejdy Motyl, która służyć powinna wzorem wiernego obywatelstwa i błogostawił Frejdę Motyl, (która wtedy miała lat 106). Było to wielkim zaszczytem dla tej patriotycznej bohaterki Frejdy Motyl i jej 78-ciu członków rodziny (zostawiła synów, wnuków, prawnuków, praprawnuków i dwie praprapraprawnuczki, z których jedna żyje w Izraelu).

Babka moja Schwarce Frejda była kobietą bogobojną, ufała Bogu i również ludziom. Doskonale pamiętała owe czasy, gdy polscy patrioci dążyli wszelkimi siłami i środkami do oswobodzenia ojczyzny spod okupacji carskiej oraz z rąk batalionów kozackich. Ciekawe jej wspomnienia i opowiadania z tak dalekiej przeszłości wywoływały wśród nas, dzieci, dużo podziwu i kultu dla bohaterów. Z zachwytem opowiadała nam (ze wspomnień jej ojca)

o okresie napoleońskim, o znanym marszu Napoleona ze swoją armią przez Polskę na Moskwę i wiele innych wspomnień.

Babka Frejda przestrzegająca rocznicę śmierci swego męża i swych rodziców i w oznaczonym dniu – raz na rok – szła na cmentarz, aby zjednoczyć się pamięcią jej najdroższych i celem odprawienia modlitwy „zaduszki”. Razu pewnego stojąc nachylona nad grobem jej męża b.p. i modląc się, była „schwarce Frejda” naocznym świadkiem „cudu”: stu dolarowy banknot ukazał się ponad jej głową i z wolna upadł przy jej nogach. W pojęciu babki nie ulegało żadnej wątpliwości, że był to „prawdziwy cud” i, że „Wyższa opieka” to działała. Łatwo jest się domyślić, że mój ojciec Isser-Majer Motyl (syn Frejdy), który towarzyszył jej w drodze na cmentarz spowodował ten „cud”, aby ucieszyć swą matkę. („Cud”) ten był dla niej dodatkowym dowodem, że Pan Bóg dba o swych wierzących, a zatem każdy z nas powinien spełniać obowiązki święte wobec wiary żydowskiej i wychwalać Boga.

Trzej moi bracia: Szlomo, Lejbuś i Icek odbyli służbę wojskową w Polsce 1918, 1923, 1926. Brat Lejbuś nawet był w podchorążówce. Mimo bohaterstwa i patriotyzmu żydowskich obywateli w Polsce jak „Schwarce Frejda” i innych naszych przodków i ojców w Gostyninie i w innych miastach istniał antysemityzm, który dawał się nam porządnie we znaki. Nic też dziwnego, że na skutek antysemityzmu zmagano się wśród Żydów dążenie do urzeczywistnienia ideału osiągnięcia własnego państwa żydowskiego „Alt-Neu Land” w Palestynie. EREC-ISRAEL<sup>21</sup>, które na podstawie historycznych i biblijnych praw należy do Żydów ze wszystkich krańców świata.

Rodzice moi, jak również wielu innych obywateli żydowskich w Gostyninie, zrozumieli, że kształcenie dzieci w tzw. „CHEDER” (gdzie nauczano religię i modlitwy) lub w szkole powszechnej nie jest miarodajne, a zatem umożliwili wszelkimi siłami pięciorgu dzieciom wykształcenie gimnazjalne, a dwojgu z nich uniwersyteckie.

W Gostyninie istniały dwa gimnazja: państwowe i żeńskie na imię Narcyzy Żmichowskiej i męskie na imię Tadeusza Kościuszki. W roku 1932 obydwa gimnazja zostały skoedukowane<sup>22</sup>. Ja uzyskałam już „świadectwo dojrzałości”, tzn. maturę w skoedukowanym gimnazjum na imię Tadeusza Kościuszki w roku 1933. Żydowskie uczniowie i uczennice stanowiły zaledwie 6% uczącej się w gimnazjum młodzieży. Poziom nauczania był bardzo wysoki. Dyrektorem był p. [Michał] Sokorski, a później p. [Aleksander] Książek. Przypominam sobie owe Polskie Święta Narodowe obchodzone w Gimnazjum i w mieście, owe barwne pochody przy dźwiękach orkiestry,

uczniowie w jednolitych mundurkach, sztandary. Byliśmy formowani w szeregach według wyznań. Pochód kroczył w kierunku kościoła wzdłuż ulicy Kutnowskiej przez Rynek; gdy dotarł on do rogu ulicy Kowalskiej [obecnie Zamkowej] i Gąbińskiej [obecnie Floriańskiej], rozgałęził się on w 3 grupy, każda z nich w innym kierunku, a mianowicie: Kato-licy do kościoła katolickiego, Ewangelicy do Kościoła Ewangelickiego i Żydzi do Synagogi, celem odprawiania modlitwy. Trzeba przyznać, że w sercach młodzieży żydowskiej wzmagają się mieszane uczucia: z jednej strony patriotyczne poczucie dla Państwa Polskiego – jako obywatele polscy; z drugiej strony dążenie do powrotu do „Ziemi Obiecanej” do Erec-Israel. Nostalgia do Erec-Israel była wspólnym mianownikiem dla młodzieży gostynińskiej, która dzięki starszym działaczom syjonistycznym gromadziła się w różnych akademiach i nasiąkała tym prądem do urzeczywistnienia Państwa Żydowskiego w Erec-Israel.

Antysemityzm wzmagął się w Polsce z dnia na dzień. Abiturientów żydowskich nie przyjmowano na uniwersytety z powodu „Numerus Clausus”. (Owszem przyjmowano żydowskich studentów na fakultety prawne lub lingwistyczne). Mój brat Lejbuś został przyjęty na fakultet prawny na Uniwersytecie Warszawskim, natomiast ja – Rifka Motyl – jako Żydówka nie zostałam przyjęta na „farmację”, której tak pragnęłam się uczyć. Z tego powodu, zarówno ja jak i inni studenci z Gostynina złożyliśmy prośbę o przyjęcie nas na studia na Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie. W swym czasie, w roku 1935, Palestyna była pod protektoratem Rządu Mandatorskiego W. Anglii, i bez żadnych trudności, po złożeniu egzaminu w języku Hebrajskim (jeszcze w Warszawie) – uzyskaliśmy tzw. certyfikat studencki. W roku 1935, 11 listopada przybyłam do Jerozolimy, obecnej stolicy Państwa Israel.

Z mojej licznej Rodziny ja jedna uniknęłam drugiej (1939 r.) wojny światowej. Nikt, oprócz mnie, nie pozostał niestety przy życiu. Rodzice moi: Isser-Majer Motyl i Hena Motyl, brat mój Szlomo, jego żona Rajza i 3-letni synek Abram, brat mój Icek, siostra Bracha (Bronia) z jej mężem Szlomo Motyl (były ławnik magistratu) z 4-letnią córeczką Cyną, brat mój Lejbuś (Leon) z żoną Adelą i 4-letnim synkiem Natanem – w okrutny sposób zostali zamordowani przez morderczych NAZI.

Ci, którzy przeżyli wojnę, przez całe życie czuli się osamotnieni i tęsknili za rodzinnym miastem, jak Jakub Żychlin, mieszkający w Leeswood w Anglii. Brat udział w wojnie 1939 r. Do domu wrócił 29 września 1939 r., a Gostynin opuścił 17 listopada 1939 r. W dniu 8 sierpnia 1977 r. pisał:

Opuściłem Gostynin 40-ci lat temu, mając lat dwadzieścia sześć. Lubiłem Gostynin, może dlatego, że spędziłem tam moje najpiękniejsze lata życia. Moje pierwsze ćwierć wieku. Po wkroczeniu Niemców i opuszczeniu tego miasta, miałem przeczucie, że już tam w życiu nie powrócę i nie zobaczę moich najbliższych i najdroższych. Przez pierwsze trzy lata na uchodźstwie, trzy tysiące kilometrów od domu. Zaczęła mnie prześladować „chandra” za domem albo właściwie choroba zwana „tęsknotą za domem”. Zacząłem grzebać w swojej głowie i marzyć o Gostyninie. W moich widzeniach widziałem wszystko, co mogłem objąć pamięcią przez dwadzieścia trzy lata. Od mego przyjazdu do Gostynina jako trzyletnie dziecko do dwudziestosześcioletniego mężczyzny.

W 1942 r. na Środkowym Wschodzie spotkałem kilku Gostyniaków, tak chrześcijan jak i Żydów – urzędników, rolników i innych. Działo nam się dobrze i wszyscy wówczas byliśmy pewni, że do domu wrócimy jako zwycięzcy. Spotykaliśmy się na pustyni dość często i przy butelce rozmawialiśmy o wszystkich i o wszystkim. Wiosną 1943 r. umarł Franciszek Lachowicz, protokolant Sądu Grodzkiego w Gostyninie. Kiedyśmy go zasypywali iracką ziemią, jeden z nas wymówił: „Ty już do Gostynina nie wrócisz”. Jakiś inny głos odpowiedział: „I nie wiadomo kto jeszcze?”.

(...) Po przyjeździe do Palestyny spotkałem dużo Żydów z Gostynina., którzy tam mieszkali od kilku lat i rozpytywali się o swoich bliskich i zawsze

o Gostynin. Więc o tym Gostyninie rozmawiałem całą wojnę, a kiedy wyjeżdżałem za morze z Anglii to tylko, aby się widzieć z Gostyniakami.(...) Jeśli ktoś mi wymieni jakieś nazwisko, natychmiast zapomnę. Nie pamiętam twarzy ludzi, z którymi rozmawiałem... Ale po czterdziestu latach poznam każdą twarz z Gostynina, do tej pory ani razu się nie pomyliłem. Powód jest prosty, ja Gostynina nie opuściłem dobrowolnie. Zostałem stamtąd wygnany. Mimo czterdziestu lat, ja tam wciąż jestem pamięcią<sup>23</sup>.

Antoni Słonimski w swym wierszu „Elegia miasteczek żydowskich” napisał:

(...) Nie ma już tych miasteczek,  
gdzie biblijne pieśni  
Wiatr łączy z polską piosenką  
i słowiańskim żalem,  
Gdzie starzy Żydzi w sadach  
pod cieniem czereśni  
Opłakiwali święte mury Jeruzalem.

Nie ma już tych miasteczek,  
przeminęły cieniem,  
I cień ten kłaść się będzie  
między nasze słowa,  
Nim się zbliżą bratersko  
i złączą od nowa  
Dwa narody karmione stuleci cierpieniem.

Słowa te doskonale odnoszą się do przedwojennego Gostynina, którego też już nie ma.

## Przypisy

- 1 Akta Miasta Płocka, Zarząd Miejski w Gostyninie. Referat Administracyjny. Rejestracja zbrodni niemieckich 1945, sygn. 123.
- 2 B. Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice z przeszłości*, Gostynin 2007, s. 25-44.
- 3 K. Lowe, *Dziki kontynent. Europa po II wojnie światowej*, Poznań 2015, s. 40.
- 4 Korespondencja z 1977 r. w Archiwum Państwowym w Płocku. Zbiór prywatny – spuścizna po dr. Tadeuszu Trojanowskim, sygn. 50/492/0.
- 5 *Ibidem*, s. 303-304. Jakub Żychlin pisał, że Nute Motyl przekazał 250 tys. zł na pożyczkę przeciwlotniczą.
- 6 W 1916 r. połączono istniejące gimnazjum męskie i żeńskie.
- 7 Chodzi o Pomarzano, gmina Łąkieta (od 1 I 2008 Pomorzany).
- 8 Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Gostyninie-Zalesiu uruchomiony 12 lipca 1933 r. Być może Nute Motyl dostarczał materiały budowlane.
- 9 Niemcy wkroczyli do Gostynina 16 IX 1939 r.
- 10 W byłej cerkwi przy ul. Kutnowskiej zwanej „maglem”, Niemcy przetrzymywali aresztowanych Polaków i Żydów. Więźniem był również ks. Apolinary Kaczyński, proboszcz i dziekan gostyniński, który został aresztowany 8 XI 1939 r. Ostatecznie zmarł w obozie w Inowrocławiu w grudniu 1941 r.
- 11 Getto w Gostyninie zostało założone we wrześniu 1941 r.

- 12 Jakub Pohl, mieszkaniec Gostynina. Po wkroczeniu Niemców był kierowcą w niemieckiej żandarmerii, funkcyjny w getcie. Okrutny w stosunku do Polaków i Żydów. Po wojnie sądzony.
- 13 Obóz pracy w Koninie. W marcu 1942 r. przybyło do Konina ok. 1100 Żydów z Gostynina, których umieszczono w barakach. Pracowali przy budowie bocznicy kolejowej. Pozostałych Żydów wywieziono do obozu w Chełmnie i do Łodzi.
- 14 Getto zostało zlikwidowane 17 IV 1942 r.
- 15 Obóz koncentracyjny w Chełmnie n. Nerem. Zob. P. Montaque, *Chełmno. Pierwszy nazistowski obóz zagłady*, Wołowiec 2014, s. 122.
- 16 Celina Szaron nic nie pisze o losie swojego ojca Nute Motyla. Przed likwidacją getta w Gostyninie Nute Motyl i jego sześciuosobowa rodzina ukrywali się przez tydzień u Zofii Sajkowskiej, która prowadziła przytułek w Drzewcach, k. Gostynina. Gdy sytuacja stała się niebezpieczna, Motylów przejęła rodzina Kliglichów. Z Gostynina przedostali się do getta w Warszawie, gdzie zginęli. Informacja Władysława Sajkowskiego Dziutka dla Barbary Konarskiej-Pabiniak ze stycznia 2017 r.
- 17 *Pinkas Gostynin* (Kronika Gostynina), Nowy Jork, Tel Aviv 1960. Zob. B. Konarska-Pabiniak, *Żydzi w Gostyninie w pierwszej połowie XX wieku*, „Rocznik Gostyniński”, t. IV – 2016, s. 268-272.
- 18 Jakir Warszawski (1885-1942), dziennikarz, pisarz, syjonista,

działacz ruchu młodzieżowego. Urodził się w Mławie, w chasydskiej rodzinie kupieckiej. Otrzymał tradycyjne wykształcenie religijne. Interesował się językami nowożytnymi oraz hebrajskim. Początkowo pracował w Gostyninie jako nauczyciel hebrajskiego, następnie w Mławie i Płocku. Podróżował po Polsce, Europie i Bliskim Wschodzie. Podczas okupacji był zatrudniony w Wydziale Pracy warszawskiego Judenratu. Zginął w Treblince.

<sup>19</sup> Schwarce Frejda - Czarna Frejda. W młodości miała długie czarne warkocze, stąd przydomek.

<sup>20</sup> Prezydent Ignacy Mościcki był w Gostyninie w maju 1930 r. Patrz: *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*, pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 423-425.

<sup>21</sup> Erec-Israel – biblijna Ziemia Obiecana Izraela.

<sup>22</sup> Patrz przypis 5.

<sup>23</sup> Korespondencja w posiadaniu autorki.

## GOSTYNIN JEWS – HOLOCAUST VICTIMS

### Summary

The article features letters of three Jews coming from Gostynin, who managed to escape extermination as the only ones in their numerous families. They left Gostynin shortly before the outbreak of the war and they never came back to their hometown.